

Z[dzisław] S[zeliga], *Z Władycza do „Zielonego Balonika”*, „Pogranicze” 2000, nr 30, s. 10

Edward Leszczyński

Był bardem moderny, współtwórcą środowiskowego mitu, chudym (w dosłownym sensie) poetą w kape-luszu i pelerynie, aktywnym uczestnikiem kawiarnianego, młodopolskiego życia literackiego. Minęła właśnie 120 rocznica urodzin Edwarda Leszczyńskiego, rodowitego przemyslanina, który całe dorosłe życie związał z Krakowem.

Urodził się w czerwcu 1880 roku w jednej z kamienic przy ulicy Władycze w Przemyślu, w rodzinie ziemiańskiej. Na przełomie wieków, o zdolnych i wrażliwych przemyslan, walczyły dwa największe ośrodki: Lwów i Kraków. Leszczyńskiego wciągnął Kraków.

Studiował filozofię na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie w 1905 roku uzyskał doktorat na podstawie rozprawy o początkach monizmu w Indiach. W tym czasie był już znaną postacią w środowisku literackiej bohemy. Ożenił się z Elizą Pareńską (siostrą żony Tadeusza Boya-Żeleńskiego). Był członkiem słynnego kabaretu „Zielony Balonik”, działającego w kawiarni Michalika (czynnej do dziś przy ulicy Floriańskiej jako „Jama Michalikowa”, gdzie pełnił rolę konferansjera i autora tekstów.

Dużo pisał. Pierwszy tom jego wierszy ukazał się w 1901 roku. Oprócz wierszy pisał też dramaty, poematy prozą, piosenki kabaretowe, a także rozprawy filozoficzne i krytycznoliterackie. Niewiele z tego ocalało dla literatury. Większość jego utworów zna-

na jest głównie badaczom i studentom polonistyki. Rzadko bywa dziś publikowany, nawet w specjalistycznych antologiach. Dramatom zarzucano wyraźny wpływ Wyspiańskiego, poematom prozą – naśladowanie Przybyszewskiego, wiele jego wierszy lirycznych, to typowa dla modernistycznej epoki, nieco sentymentalna, nieco patetyczna, literacka produkcja.

Kapryśny los sprawił, że dość często cytowana jest natomiast... parodia jego wiersza z debiutanckiego tomiku:

Na pól obszarach kłosa zbóż wiszą...
wiszą...och wiszą...
Senne zaspanych zórz białą ciszą...
ciszą, och ciszą...
Po moim mózgu przechodzą
dreszcze...
dreszcze, och dreszcze...
Z próżnią w swych głowach rodzą się
wieszczę...
wieszczę... ach wieszczę...

Postać Leszczyńskiego ocalała przede wszystkim w, ciągle żywej, legendzie „Zielonego Balonika”. Jego kabaretowe teksty (zebrane w tomie „Kabaret szalony”) charakteryzowały się często, tak zwanym, wisielczym humorem. Wygłaszał je – jak wspomina jeden z bywalców z bardzo oryginalny sposób – *wpół żartobliwie, wpół z romantycznym patosem.*

Bardzo często przywoływany jest Leszczyński we wspomnieniach współczesnych mu literatów. Tak wspomina spotkanie z młodym Leszczyńskim Adam Grzymała-Siedlecki:

Było coś nad wyraz uroczego w jego postaci efeb. Dwoje błękitnych oczu świeciło blaskiem szczęścia. Na ustach błąkał się uśmiech szczerości i zadumy zarazem. W gestach pełnia spokojnej wytworności, w ruchach jakieś ledwo dostrzegalne rozleniwienie, czy może opanowanie nerwowości. Widać było, że jest powściągliwy i nieśmiały. Mówił jakby za karę. [...] Wystarczyło wysłuchać kilku jego słów, z nieśmiałyymi przerwami bąkanych, urywanych, dopowiadanych monosylabami i wiele znaczącym gestem dłoni, stale idącej od właściciela w kierunku nieskończoności – wystarczyło kilka minut i dwa, trzy wynurzenia, a poznało się, że jest to człowiek nie z tego świata, że rzeczywistość jest dlań pobocznym szczegółem istnienia.

W podobnym tonie scharakteryzował Leszczyńskiego Ludwik Hieronim Morstin:

Nie spotkałem i nie spotkam już nigdy człowieka, który by tak kochał poezję. Sam nie będąc bardzo twórczym, żył tylko dla niej i myślał o niej.

Mąż siostry jego żony, wodzący rej w środowisku, Boy-Żeleński, wspominał z właściwą sobie nutą kpiny, ale i sentymentu:

Kochany Edzio Leszczyński! Figura jakby żywcem przeniesiona z epoki Musseta. Najleniwszy z poetów, o którego dusze walczyły z poezją fortepian, papieros i filozofia ścisła, destylowana raczej w dym i marzenia.

Z tych cytowanych (a także licznych innych) wspomnień wyłania się sylwetka oryginała, oderwanego od rzeczywistości, wiecznego marzyciela. Nie ma racji Boy-Żeleński pisząc o rzekomym lenistwie poety. Zanim w 1921 roku zmoęła Leszczyńskiego śmiertelna choroba, zdołał on w swoim niedługim

życiu wydać kilkanaście książek, zajmował się też przekładami z literatur romańskich, przez pewien czas był kierownikiem literackim teatru imienia Słowackiego. Udzielał się w różnych dziedzinach, nie tylko przy kawiarnianym stoliku. Dochód z jednego z tomików wierszy, *Ballady i pieśni*, wydanego w Krakowie w 1916 roku, przeznaczył autor *na pomnożenie funduszu wdów i sierot po poległych legionistach*.

Jeszcze jeden kaprys losu, dotyczący Edwarda Leszczyńskiego, warto przypomnieć. W tej samej kamienicy przy ulicy Władycze w Przemyślu, w której przyszedł on na świat, równo 21 lat później, w czerwcu 1901 roku, urodził się Stanisław Kolbuszewski, późniejszy profesor, historyk literatury polskiej i literatur słowiańskich. Profesor koncentrował swoje badawcze upodobania przede wszystkim na literaturze młodopolskiej. Pod jego kierunkiem pisano m. in. na Uniwersytecie Wrocławskim prace magisterskie o Leszczyńskim. Sam Kolbuszewski przymierzał się do obszernej monografii poświęconej swojemu krajanowi, z którym los związał go wspólnym miejscem urodzenia. Niestety, profesor zmarł w 1965 roku i nie zdołał zrealizować swych planów.